14.II.2018r.

Tekst
Łk 10, 30-37

30 Jezus […] rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. **31** Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. **32** Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. **33** Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: **34** podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. **35** Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". **36** Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» **37** On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyń podobnie!»

<u>Czytać i rozumieć:</u>

w. 33: *«Pewien człowiek» (Samarytanin).* Tym Samarytaninem jest Jezus, który z Samarii skierował się do Jerozolimy (Łk 9, 51). Jest On „żarłokiem i pijakiem", naruszającym Prawo ojców (Łk 7, 34; por. Pwt 21, 20), mówi bluźnierstwa (Łk 5, 21), je i pije z grzesznikami i celnikami (Łk 5, 30), dotyka trędowatego i pozwala się dotykać grzesznicy (Łk 5,13; 7, 36nn), zamienił prawo świętości i doskonałości Boga na miłosierdzie dla wszystkich niewdzięcznych i złych (Łk 6, 36)!

«będąc w drodze». Idzie on w kierunku przeciwnym do człowieka schodzącego z Jerozolimy. Odbywa podróż z Samarii do Jerozolimy, w której rozgrywa się druga część Ewangelii. A kim miałby być ten, który wstępuje, jeśli nie Synem Człowieczym, który „zstąpił" (J 3,13)?

w. 34: *«Podszedł».* Bóg podchodzi, podaje się za naszego bliźniego, chce być blisko naszego zła. Czyni coś przeciwnego do kapłana i lewity. Jeżeli dziecko wpadnie do studni i woda sięga mu ponad głowę, unosi je do góry. Stać się bliskim jest decyzją dobrego serca. Złe oko widzi i schodzi na bok; oko dobre widzi i podchodzi.

«zawiózl do gospody». Gospodą, która przyjmuje wszystkich, jest Jezus, który w swej drodze do Jerozolimy gromadzi i gości wszystkich wykluczonych z Prawa i z życia. Po Jego odejściu i w oczekiwaniu na Jego powrót przyjmująca wszystkich gospoda jest też znakiem wspólnoty uczniów, którzy postępują jak On. Taką gospodą jest dom Marii (Łk 10, 38nn), leżący między Jerychem a Jerozolimą, gdzie przyjmowano Jego samego, ubogiego i pielgrzyma.

W tym domu każdy potrzebujący znajdzie gościnę, opłaconą uprzednio przez Samarytanina. Przyjmując tam potrzebującego brata, przyjmuje się samego Chrystusa, który stał się najmniejszy i został przygnieciony całą słabością świata. W potrzebującym człowieku przyjmuje się hojnego Pana. Żadne zło nie wyklucza z gościny. Na krzyżu Syna znalazło schronienie całe zło świata. Wszelka ludzka nędza jest tylko miarą miłosierdzia.

«*opiekował się nim*». Czasownik w swej greckiej formie (aoryst) wyraża troskę, jakiej podjął się Jezus w określonym czasie swego ziemskiego życia. Po Nim tak jak On będą postępować w Jego imię ci, którymi On się opiekował: staną się „gospodarzami", czyli „przyjmującymi wszystkich" (zob. Paweł w Dz 28, 30n).

w. 36: *«który... okazał się bliźnim?».* Bliźni z wersetu 27 to ten, którego trzeba kochać jak samego siebie. Tutaj bliźnim jest ten, kto mnie kocha bardziej, niż samego siebie. Takim bliźnim jest Pan.

w. 37: *«Ten, który okazał mu miłosierdzie».* „Okazywanie miłosierdzia" jest streszczeniem całej działalności historycznej Boga wobec człowieka (por. Ps 136). Jest ono sensem misji Jezusa. Bowiem dlatego że Bóg był z Nim, „szedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając

wszystkich, którzy byli w mocy diabła" (Dz 10,38). Wraz z Nim zstąpiło na ziemię miłosierdzie Ojca. Jest bliski każdemu człowiekowi, który schodzi z Jerozolimy. Widzi go i okazuje mu miłosierdzie. Teraz także znawca Prawa, widząc Go i słysząc, jest w stanie nie tylko wiedzieć, co „jest napisane", ale także „rozpoznać" w Nim wypełnienie zapowiedzi (por. w. 26; 4, 16-21). Prawo na jego oczach staje się Ewangelią.

«Idź i ty czyń podobnie». Znawca Prawa, który pytał: „kto jest moim bliźnim?", zna odpowiedź. Bliski jemu, który na leży ledwie żywy na drodze prowadzącej z Jerozolimy, jest „pewien Samarytanin".

Bohater opowiadania otrzymuje w ten sposób tysiące przeróżnych twarzy, które stają się wszystkie obrazem jedynego Oblicza, pięknego i miłosiernego. Oblicze Syna, które jest zarazem obliczem Ojca, przez miłosierdzie staje się rzeczywiście wszystkim we wszystkich.

Medytacja Słowa:

Żyjemy w świecie, w którym ludzie mają coraz bardziej wyspecjalizowane zadania. Płacimy specjalistom za to, co kiedyś każdy sobie robił sam. Czy to znaczy, że specjalistom powinniśmy oddać w zarządzanie miłość bliźniego tak rozumianą jak w przypowieści o dobrym Samarytaninie? Czy wystarczy, bym płacił podatki, a pogotowie już samo zajmie się zbieraniem rannych i zrobi to lepiej ode mnie?

Ale czy to znaczy, że dzisiaj na pytanie uczonego w Prawie: *A kto jest moim bliźnim?* Pan Jezus miałby odpowiedzieć: *Płać podatki, wspieraj organizacje charytatywne czy organizacje pomocy humanitarnej*?

Oczywiście, lepiej zaufać specjalistom od pomocy społecznej. Ale jeśli sam nie będziesz musiał wybierać między możliwością wypełniania twoich obowiązków, możliwością dobrze zaplanowanego wypoczynku, dobrym i godnym użyciem środków materialnych, zabezpieczeniem przyszłości kochanych osób, edukacją, itp., a życiem jakiegoś nieszczęśnika, to nigdy nie będziesz wiedział, czy kochasz bliźniego jak siebie samego, czy tylko starasz się uspokoić sumienie

Sugestie do kontemplacji:

W przypowieści o dobrym Samarytaninie występują osoby przechodzące koło umierającego człowieka. Są to kapłan i lewita. Mijają napadniętego i pobitego, leżącego na drodze między Jerozolimą a Jerychem. Mamy prawo sądzić, że ci dwaj udawali się do świątyni, aby wypełnić tam swoją posługę. Prawdą jest, że gdyby dotknęli zmarłego, byliby rytualnie nieczyści i nie mogliby posługiwać w świątyni. Możemy więc przypuszczać, że gdy zobaczyli umierającego przy drodze, pewnie rozważali, co jest ważniejsze: ich zdolność do wypełniania posługi, do której zostali powołani, czy też życie tego napadniętego przez zbójców. Gdyby im umarł na rękach, musieliby ominąć swoją kolejkę w służbie świątynnej. Straciliby zaszczyt i związane z nim profity. Musieli wybrać, co jest ważniejsze: ludzkie życie czy zdolność do składania ofiary.

***Rozdarcia. Spotykając Boga*:** ludzkie życie - zdolność do składania ofiary.